

Ocena dorobku naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego dr. Macieja Cesarza w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego

1. Sylwetka habilitanta

Dr Maciej Cesarz ukończył studia magisterskie na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego w 1999 roku. W 2001 roku rozpoczął studia doktoranckie w zakresie nauk prawnych na tym samym wydziale, kończąc je obroną dysertacji zatytułowanej „Faszystowska doktryna Oswalda Mosleya” i otrzymaniem stopnia doktora nauk prawnych w 2005 roku. W tym samym roku rozpoczął pracę na stanowisku adiunkta w Zakładzie Europeistyki Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego, który w 2012 roku przekształcił się w Katedrę Studiów Europejskich. W latach 2016-2017 pracował także na stanowisku adiunkta w Zakładzie Nauk Społecznych Międzynarodowej Wyższej Szkoły Logistyki i Transportu we Wrocławiu. Od 2018 roku jest również zatrudniony w Akademii Biznesu w Dąbrowie Górniczej.

2. Ocena osiągnięcia naukowego

Jako główne osiągnięcie naukowe wynikające z artykułu 16 ustęp 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki habilitant wskazał cykl osiemnastu publikacji zatytułowany „Polityka kontroli granic – uwarunkowania i kierunki rozwoju na przykładzie reżimu granicznego Unii Europejskiej”. 13 z tych artykułów ukazało się w języku polskim, 5 w języku angielskim, jedna w obu językach w nieco odmiennych wersjach. 14 tekstów opublikowano w pracach zbiorowych, 5 w periodykach naukowych („Rocznik Europeistyczny”, „Polish Borderlands Studies”, „Polish Political Science Yearbook”, „Przegląd Europejski”, „The Journal of Graduate School of Social Sciences”).

Jako główne zagadnienie badawcze autor definiuje problematykę kontroli przepływów osobowych przez granice, a zwłaszcza politykę wizową Unii Europejskiej. Badaną kategorię określa jako „unijny reżim graniczny”, obejmujący „sieci zasad, norm i procedur, które regulują zachowanie i kontrolują jego skutki”. Problematyce polityki wizowej i granicznej UE

poświęcono bezpośrednio 12 publikacji. Jedna z nich ma charakter teoretyczny, wiążąc kwestię kontroli mobilności z suwerennością terytorialną państw, a pozostałe poruszają tematykę wiz humanitarnych, prywatyzacji kontroli eksterytorialnej, strefy Schengen, Niebieskiej Karty UE, dostępu do rynków UE siły roboczej państw trzecich, dialogu wizowego z Turcją oraz kryzysu uchodźczego w Europie. Trzy artykuły dotyczą Turcji w kontekście jej cywilizacyjnej tożsamości i starań o przystąpienie do Unii Europejskiej. Jeden analizuje problem mobilności Palestyńczyków w zależności od rodzaju posiadanych przez nich dokumentów podróжных. Jeden porusza zagadnienie autonomii jednostki w Unii Europejskiej w kontekście rozwoju technologii biometrycznych.

Uzasadniając wybór tematu autor słusznie argumentuje, iż w dobie nasilających się migracji jest on aktualny i ważny zarówno z poznawczego, jak i praktycznego punktu widzenia. Nie ma wątpliwości, iż prowadzone przez autora badania mieszczą się w dyscyplinie nauk o polityce i administracji, odwołując się zwłaszcza do dorobku nauki o stosunkach międzynarodowych, studiów europejskich oraz studiów nad migracjami. Autor deklaruje, iż dominującym w jego pracy paradygmatem badawczym jest neorealizm, uzupełniany przez koncepcję europeizacji – utrzymuje, iż „między realizmem a konceptem europeizacji w kwestiach zasadniczych nie występują różnice, które wykluczałyby łączenie obu podejść”. Jednocześnie twierdzi, iż nie jest to podejście „interparadygmatyczne” („polegające na łączeniu i wybieraniu określonych treści w zależności od potrzeby i kontekstu”) oraz że „kompromis między paradygmatami takimi jak realizm i liberalizm jest niemożliwy z uwagi na odmienny system definicji pojęciowych i operacyjnych, co wyklucza możliwość przeprowadzenia efektywnej analizy materiału badawczego i wyciągnięcie generalnych wniosków”. Stwierdzenie to uważam za zbyt daleko idące, a deklarowane dominujące podejście neorealistyczne za nie do końca uzasadnione i adekwatne do wybranego obszaru badań. Autor słusznie zauważa, że syntetyczne łączenie podejść teoretycznych (tutaj: neorealizmu i europeizacji) „pozwala w pewnym stopniu zredukować ich braki”, a jako podstawową słabość neorealizmu w kontekście prowadzonych badań prawidłowo identyfikuje „nadmierne koncentrowanie się na państwie, przy niedocenianiu roli innych uczestników życia międzynarodowego, w tym organizacji międzynarodowych oraz procesu integracji”. Poszukiwaną przez autora syntezę redukującą ograniczenia neorealizmu mógłby jednak z powodzeniem zaoferować np. „liberalny realizm” Szkoły Angielskiej, dążący do wyznaczenia „punktu równowagi” między postrzeganym jako realistyczny „systemem międzynarodowym”, a postrzeganą jako utopijną ideą „społeczeństwa światowego” i odnajdujący go w realnej

„społeczności międzynarodowej”. Szkoła Angielska demonstruje również możliwość (i skuteczność) konstruktywnego czerpania z osiągnięć neorealizmu, konstruktywizmu, teorii krytycznej, czy nawet poststrukturalizmu. Pozostając natomiast na gruncie amerykańskiej nauki o stosunkach międzynarodowych, można i warto było odwołać się do „neo-neo syntezy” i procesu konwergencji: mimo istotnych różnic, neorealizm i neoliberalny instytucjonalizm dzielą ze sobą wiele kluczowych założeń. Oba paradygmaty kładą nacisk na działania państw w środowisku międzynarodowym oraz znaczenie anarchii jako kluczowego parametru tego środowiska, współdzieląc fundamentalne założenia epistemologiczne i ontologiczne. Oba usiłują odpowiedzieć na pytanie w jaki sposób anarchia kształtuje zachowania państw. Neoliberalny instytucjonalizm (oraz liberalizm międzyrządowy) wydaje się szczególnie istotny i użyteczny w analizowaniu unikalnego fenomenu Unii Europejskiej ze względu na fakt, iż kładzie on nacisk na rolę instytucji międzynarodowych w ułatwianiu i stabilizowaniu współpracy między państwami. Najważniejsze konstytuujące go kategorie, a zarazem obszary zainteresowania (współzależność, instytucjonalizacja i reżimy międzynarodowe) są jednocześnie kluczowe z punktu widzenia prowadzonych przez autora badań. Neoliberalizm próbuje odpowiedzieć na kluczowe pytanie kiedy i jak państwa współpracują dla wzajemnych korzyści pomimo anarchii w środowisku międzynarodowym i braku supranarodowego źródła władzy, które mogłoby wymusić przestrzeganie porozumień przy użyciu siły. Pozwala także na wyjaśnienie niektórych „anomalii”, z którymi słabo radzi sobie neorealizm, dzięki połączeniu idei powstawania preferencji państw wewnątrz ich systemu społeczno-politycznego z „realistyczną” koncepcją międzyrządowych negocjacji i przetargów, w których kluczową rolę odgrywa potencjał (siła) państw.

W artykule „Kontrola mobilności a suwerenność terytorialna państw” autor stwierdza, iż „rządy narodowe w rzeczywistości dążą do maksymalizacji korzyści płynących z partycypacji w procesach globalizacyjnych, przy zachowaniu możliwie szerokich uprawnień kontrolnych. Jednocześnie pozostają one kluczowymi aktorami w międzynarodowej i regionalnej sieci powiązań politycznych i ekonomicznych, narzucając też tempo i dynamikę integracji. To państwa stanowią zasadniczą platformę i zaplecze zmian, gdyż dysponują infrastrukturą niezbędną dla realizacji procesów globalizacyjnych na poziomie legislacyjnym, przy zachowaniu standardów w porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz dobrobytu”. Nawet jeśli przyjmiemy taką wykładnię rzeczywistości integracji, warto zauważyć, iż nie jest ona ani sprzeczna z paradygmatem neoliberalnego instytucjonalizmu, ani w pełni zgodna z paradygmatem neorealistycznym, zważywszy, iż dążenie do „maksymalizacji korzyści z

partycypacji” nie musi wiązać się ani z maksymalizacją „tradycyjnie” rozumianej potęgi, ani z naciskiem aktorów państwowych na maksymalizowanie korzyści relatywnych. Autor zauważa, również, iż „o ile w klasycznej teorii ustroju państwa możliwość niezależnego decydowania o przepływie osób na danym terytorium uznawano za wyznacznik suwerenności, współczesne państwa funkcjonują w sieci dwustronnych i wielostronnych powiązań, wpływających na zdolność do niezależnej regulacji prawa do przemieszczania się. Rezultatem jest zaawansowana internacjonalizacja lub supranacjonalizacja i krystalizowanie się *sui generis* ‘makro-terytoriów’ (...) Deinstalacja krajowych barier w przemieszczaniu się, delegacja uprawnień na poziom międzynarodowy lub ponadnarodowy i relokacja kontroli w kierunku granic zewnętrznych kształtujących się makro-terytoriów stanowią główny wyróżnik tej reakcji państw na impulsy globalizacyjne (...) Uprawnienia państw – szczególnie zaliczanych do kręgu liberalnej cywilizacji Zachodu – w dziedzinie kontroli granic doznają coraz większych ograniczeń, głównie za sprawą dobrowolnie przyjmowanych zobowiązań. Współczesne standardy konstytucyjne gwarantują minimalne poszanowanie praw podstawowych wszystkim osobom przebywającym na terytorium danego państwa, niezależnie od ich obywatelstwa. Ogranicza to w znacznym stopniu swobodę regulacyjną państw w sprawach takich jak nielegalna imigracja, azyl, prawo do łączenia rodzin czy wymogi wizowe”. Zjawiska te w mojej ocenie zdecydowanie łatwiej można wyjaśnić używając syntezy dwóch wspomnianych paradygmatów racjonalistycznych, niż odwołując się do neorealizmu uzupełnianego jedynie koncepcją europeizacji. Warto było zatem w mojej ocenie uwzględnić sformułowaną w 1987 roku deklarację Keohane’a, iż „zamiast postrzegać teorię realistyczną jako alternatywę dla liberalnej ‘teorii współzależności’, traktowaliśmy je obie jako niezbędne wzajemne dopełnienia” (*Power and Interdependence Revisited*, 1987), czy sformułowany przez Thievesa (przy użyciu podejścia konstruktywistycznego) wniosek, iż „obie rywalizujące teorie są w rzeczywistości wariantami zasadniczo tego samego modelu” (*Are Two Theories Better Than One? A Constructivist Model of the Neorealist-Neoliberal Debate*, 2004). Warto także pamiętać, iż sama debata między neorealizmem a neoliberalnym instytucjonalizmem okazała się źródłem wielu użytecznych (także w kontekście podejmowanych przez autora badań) konstatacji – jak np. zjawiska zmniejszającego się wraz z rosnącą liczbą uczestników współpracy znaczenia korzyści relatywnych (D. Snidal).

Podobne uwagi odnoszą się też do syntezy podejść realistycznych (materialistycznych, pozytywistycznych) z konstruktywizmem jako szczególnie wartej rozważenia w kontekście badania zjawisk zachodzących w tak specyficznym organizmie jakim jest Unia Europejska.

Dominacja paradygmatu neorealistycznego utrudnia wyjaśnianie fenomenów związanych z konstrukcją rzeczywistości społecznej, jak np. promieniowanie aksjologicznych koncepcji w przestrzeń deontologiczną i normatywno-instytucjonalną, implikujące ograniczanie pola manewru państw i nakładające na nie specyficzne obciążenia. Autor zresztą dostrzega to zjawisko, pisząc np., iż „relokacja kontroli granicznej jest reakcją na przyjęty przez liberalne społeczeństwa zachodniej demokracji katalog standardów normatywnych, chroniących migrantów dopiero z chwilą przekroczenia przez nich granicy państwowej”. Wypada wyrazić ubolewanie, że będąc niewątpliwie świadomym ograniczeń neorealizmu (i deklarując chęć uzupełnienia go koncepcją europeizacji), autor nie skorzystał choćby z zarysowanej przez Hasenclavera, Mayera i Rittbergera możliwości syntezy teorii reżimów międzynarodowych (*Integrating theories of international regimes*, 2000) – byłoby to szczególnie wskazane w kontekście ocenianego osiągnięcia naukowego, ponieważ eksploruje się tu możliwość harmonijnego połączenia dyskursów w zakresie tworzenia i funkcjonowania reżimów proponowanych przez neoliberalizm (analizujący konstelacje interesów), (neo)realizm (traktujący potęgę państw jako czołową zmienną) i kognitywizm (kładący nacisk na postrzeganie, rozumienie i konstrukcję rzeczywistości). Wymienieni autorzy uwzględniają przy tym obawy habilitanta przed, jak to określają „*grab-bag theorizing*”, czyli łączeniem *ad hoc* niekompatybilnych kategorii, czy zespołów niepowiązanych ze sobą zmiennych. Prezentowane są tu i bronione założenia, które mogłyby być znakomitym w mojej ocenie fundamentem dla prowadzonych przez autora badań. Neoliberalizm i neorealizm traktowane są jako dwa uzupełniające się warianty podejścia typu realistycznego (spójne na poziomie metateoretycznym) zdolne do komplementarnego wyjaśniania reżimów międzynarodowych, co mogłoby skutkować bardziej spójną racjonalistyczną teorią instytucji międzynarodowych. Kognitywizm (a konkretniej jego „słaba” wersja) natomiast powinien służyć jako niezbędny „suplement analityczny”, który mógłby zostać inkorporowany do racjonalistycznego rozumienia reżimów międzynarodowych. Wszystkie te podejścia wydają się użyteczne w badaniu problematyki interesującej autora ocenianego osiągnięcia – jak sam zresztą stwierdza habilitant, jego dociekania inspiruje „w niewielkim stopniu” konstruktywizm. I rzeczywiście, pewne elementy takiej analizy możemy znaleźć m.in. w artykule omawiającym ekonomiczny i kulturowy wymiar funkcjonowania strefy Schengen (a także w tekstach poświęconych Turcji). Szkoda, że autor nie poszedł głębiej i konsekwentniej tym właśnie tropem. Można tu było sięgnąć przecież do literatury w udany sposób eksplorującej ten wątek (np. Ruben Zaiotti, *Cultures of Border Control: Schengen and the Evolution of European Frontiers*, University of Chicago Press 2011).

Dobrowolne „uwięzienie się w klatce paradygmatu” prowadzić może (i prowadzi w tym wypadku) do bezradności wobec pewnych obserwacji lub do mniej lub bardziej świadomych zniekształceń materiału badawczego tak, by „dopasować” go do fundamentalnych założeń przyjętego podejścia. Dlatego nie negując wolności autora do swobodnego przyjmowania teoretycznych ram procesu badawczego, stwierdzam, że w mojej ocenie jego podejście teoretyczne nie jest optymalne z poznawczego punktu widzenia. W tym miejscu ujawnia się także moim zdaniem podstawowa słabość przedstawionego do oceny cyklu, a mianowicie brak ujęcia w jego ramach monografii, w której autor mógłby wykazać się umiejętnością porządkowania i syntezy materiału badawczego, a także zaprezentować efekty swoich badań w sposób bardziej spójny i w pełni dojrzały teoretycznie oraz metodologicznie. W ramach monografii autor z pewnością mógłby nadać swoim niewątpliwie wartościowym poznawczo rozważaniom bardziej jednolitą strukturę oraz wprowadzić nie tylko refleksję teoretyczną (wyprowadzaną z przyjętego instrumentarium paradygmatycznego), lecz także metateoretyczną, unikając nakładania na dyskurs (a tym samym na refleksję i eksplorację naukową) niewidzialnych na pierwszy rzut oka ograniczeń. Publikacje tworzone i wydawane na przestrzeni kilkunastu lat, a następnie retroaktywnie spinane narracją zaprezentowaną w autoreferacie, z konieczności nie mogą zastąpić takiej zwartej pozycji. Ujawnia się to szczególnie intensywnie właśnie na planie teoriopoznawczym – chociaż poszczególne artykuły mogą satysfakcjonować jako zamknięte całości poświęcone poszczególnym zjawiskom i procesom, ich połączenie nie do końca składa się na zadowalającą syntezę. Dlatego nie podważając formalnych uprawnień autora do ubiegania się o stopień doktora habilitowanego wyłącznie na podstawie artykułów naukowych, uważam, że monografia mogłaby zaoferować recenzentom lepszy wgląd zarówno w jego kompetencje badacza, jak i samo pole badawcze.

Cykl ucierpiał także w mojej ocenie z powodu braku rozwinięcia przez autora w zaprezentowanych publikacjach problematyki teorii reżimów międzynarodowych, która przewija się w autoreferacie – silniejsze zakotwiczenie w niej rozważań na temat funkcjonowania i ewolucji reżimu granicznego Unii Europejskiej byłoby bardzo korzystne z poznawczego punktu widzenia. Warto bowiem pamiętać, że mamy tu do czynienia z niezwykle złożonym fenomenem, łączącym w sobie cechy polityki i reżimu ekonomicznego, bezpieczeństwa oraz w pewnej mierze także praw człowieka, czego efektem są m.in. konflikty między jego poszczególnymi aspektami i funkcjami (dobrobyt/bezpieczeństwo/wolność), skutkujące słusznie konstатовanym przez autora brakiem spójności i konsekwencji. Sprzeczności te stanowią moim zdaniem bardzo interesujący obszar naukowej eksploracji,

niestety w stosunkowo niewielkiej mierze sygnalizowany i zgłębiany przez autora. W publikacjach zabrakło także w mojej ocenie metateoretycznych rozważań nad kategorią suwerenności, z związku z czym czytelnik jest przekonywany, iż „państwo pozostaje suwerenne, chociaż władza i związana z nią kontrola przekraczania granic ulokowane są na wielu poziomach”, a ograniczanie suwerenności „należy traktować jako decyzję suwerenną, nawet jeżeli może ona ostatecznie prowadzić do ograniczenia suwerenności”. Mniej dogmatyczne, nieograniczone przyjętymi *a priori* kategoriami badawczymi podejście, mogłoby prowadzić do bardziej interesujących i zniuansowanych wniosków. Wydaje się, że autor odwołuje się do kategorii suwerenności dość bezrefleksyjnie, chociaż jest to przecież jedna z intensywnie kontestowanych koncepcji akademickich (por. np. H. Kalmo, Q. Skinner, *Sovereignty in Fragments: The Past, Present and Future of a Contested Concept*, Cambridge: Cambridge University Press, 2010). Zachowawcze podejście do suwerenności utrudnia dostrzeżenie faktu, iż jest ona w istocie konstruktem, który podlega istotnej rekonstrukcji w czasie i przestrzeni, o czym świadczy szereg przymiotników, „dopisywanych” kategorii przez poszczególnych przedstawicieli świata akademickiego: „postwestfalska”, „późna”, „podzielna”, „wielopoziomowa”, „zdezagregowana” itd. Koncepcja suwerenności ma fundamentalny charakter w tym sensie, iż konstytuuje i podtrzymuje cały system dyskursywny i światopogląd, który Christian Volk określa jako ontologię „teoretyzowania politycznego skoncentrowanego na suwerenności”. Ontologia ta wytwarza teorie i z jej wnętrza niestety trudno dostrzec jej implikacje. Jak zauważa Volk, „to nie rzeczywistość wymusza koncepcję suwerenności i czyni ją niezbędnym narzędziem analitycznym, a raczej teoretyzowanie polityczne skoncentrowane na suwerenności porządkuje rzeczywistość w sposób satysfakcjonujący ontologiczne założenia tego typu myślenia i teoretyzowania (...) Koncepcje nie powinny być używane wyłącznie jako wskaźniki odnoszące się do kontekstów społecznych; koncepcja jest także czynnikiem w tych kontekstach, co wprowadza ograniczenia do naszego doświadczenia i teoretyzowania” (Ch. Vol, *The Problem of Sovereignty in Globalized Times*, 2019). Wydaje się, że w rozważaniach nad kwestią suwerenności przydatne mogłoby być m.in. podejście Hansa Kelsena, który rozważał tę kategorię jako cechę porządku prawnego, ujmując problem suwerenności państwa jako problem suwerenności państwowego porządku prawnego w relacji do międzynarodowego porządku prawnego i ukazując w ten sposób jej ideologiczny wymiar. „Państwo suwerenne” w obrębie takich konstrukcji jak Unia Europejska oznaczać może w tej sytuacji, iż podmiot państwowy podporządkowany jest normom międzynarodowym/organizacyjnym/supranarodowym, ale nie innym porządkom państwowym. Wydaje się, że autor, przyjmując nieco bezkrytycznie perspektywę formalno-dogmatyczną (za

jej ucieleśnienie można np. uznać znaną argumentację niemieckiego Federalnego Sądu Konstytucyjnego w kwestii „pogodzenia” Traktatu Lizbońskiego z suwerennością państwa niemieckiego), nie zauważa możliwości i wyzwań związanych z faktem, iż dyskurs akademicki jest tu znacznie bardziej zniuansowany. Konsekwencje supranacjonalizacji nie powinny być bagatelizowane, gdyż wprowadzają nowe ograniczenia do „idei i praktyki” suwerenności. Dieter Grimm pisze np. w tym kontekście o „samoograniczeniach wraz z transferem praw suwerennych do nadrzędnego organizmu politycznego” – chociaż jest on „suwerennie autoryzowany”, to jednak implikuje utratę kontroli (*Sovereignty. The Origin and Future of a Political and Legal Concept*, 2009, wyd. w języku angielskim 2015 r.). Tak zatem, mimo iż transfer kompetencji jest „suwerenny”, to realizacja owych kompetencji taka nie jest. Jak zatem podsumowuje Grimm: „nawet utrata suwerenności zgodna z konstytucją nadal jest utratą suwerenności”. A skoro organizacje międzynarodowe i supranarodowe nie posiadają suwerenności, koncepcja ta traci w takim wypadku znaczenie (czego efektem jest m.in. obserwowany współcześnie kryzys legitymizacji i związane z nim perturbacje polityczne). Z kolei Jean Cohen uważa, że chociaż koncepcja suwerenności zachowuje współcześnie swoją użyteczność („funkcję epistemiczną”) to należy ją przededefiniować, zamiast posiłkować się coraz bardziej karkołomnymi protezami semantycznymi („podzielona”, „współdzielona”, „mieszana”, „kooperacyjna”, „sfragmentowana”, „zrekonfigurowana”, „zdecentralizowana”, „polimorficzna” itd.). Wreszcie, Christian Volk utrzymuje, że odrzucić należy całą ontologię zorientowaną na suwerenność, ponieważ nowoczesne państwa podlegają takim procesom jak integracja, deregulacja, prywatyzacja i marketyzacja usług publicznych (wszystkie te zjawiska są przedmiotem zainteresowań habilitanta), stając się jednocześnie architektami, agentami i ofiarami struktury globalnego kapitalizmu finansowego. Implikuje to m.in. rosnącą potęgę polityczną prywatnych aktorów ekonomicznych, którzy „umykają” tradycyjnemu dyskursowi skoncentrowanemu na suwerenności, a także katalizuje proces przenoszenia się procesów decyzyjnych oraz ustanawiania standardów na poziom organizacji semi-publicznych lub prywatnych (firmy prawnicze, komisje eksperckie, ciała konsultacyjne, agencje ratingowe itd.). Co równie istotne, suwerenność nie jest po prostu jedną z koncepcji politycznych, lecz „posiada specjalny status: jest koncepcją fundacyjną, polityczną koncepcją budującą światopogląd”. Jako koncepcja funkcjonująca na meta-poziomie jest trudna do wyeliminowania z dyskursu ponieważ „integruje całą serię doświadczeń historycznych, oczekiwań i nadziei normatywnych, relacji funkcjonalnych i współzależności systemowo-strukturalnych w ramach systematycznego teoretycznego i praktycznego funkcjonalnego i znaczącego kontekstu, łącząc je w relację, która jest dana i może być doświadczana jedynie przez tę koncepcję (...) Jej

kluczowe cechy to binarne separacje tego co wewnętrzne i zewnętrzne, postulat jednolitego i samopodtrzymującego się bytu suwerennego oraz poszukiwanie tego co nadrzędne (...) Suwerenność działa poprzez związane z nią praktyki – od dyplomacji po **kontrolę granic** (podkreślenie moje), od przemówień polityków po wyroki sądowe – które ‘symulują suwerenność’, nawet w przypadkach gdy ta nie istnieje”.

Niezależnie od tego, czy suwerenność zachowuje swoje fundamentalne znaczenie, wymaga mniej lub bardziej radykalnej redefinicji i konceptualnej rekonstrukcji, czy może jako pojęcie przestarzałe musi zostać zastąpiona innymi koncepcjami, czy też wreszcie należy odrzucić całą „ontologię suwerenności” i zastąpić ją alternatywnym dyskursem, autor powinien przynajmniej odnieść się do toczącej się debaty akademickiej i bronić swojego stanowiska, zamiast ograniczać się do rytualnych zapewnień o „suwerennym ograniczaniu suwerenności”. Rosnąca liczba prac akademickich krytycznie analizujących koncepcję suwerenności stanowi odzwierciedlenie narastającego przekonania, iż konieczny jest tu staranny namysł. Szczególnie istotna wydaje się refleksja nad problemem erozji suwerenności: ponieważ chodzi tu o pojęcie wyrażające relacje „praw” i „możliwości” pojawia się zasadne pytanie, czy nie mamy do czynienia z sytuacją, w której desygnat pojęcia staje się coraz trudniejszy do zidentyfikowania, co skutkuje próbami wyposażania koncepcji w coraz to nowe „ratunkowe dookreślenia”. Jeśli uprawnienia instytucji supranarodowych praktycznie ograniczają skuteczność realizacji suwerenności przez formalnie wyposażony w nią podmiot, pojawia się zasadne pytanie, czy pojęcie nie zostało istotnie wydrenowane ze swojej semantycznej „esencji”. Proces ten widoczny jest zwłaszcza w Unii Europejskiej – państwa członkowskie przekazały instytucjom unijnym szereg istotnych kompetencji, a prawo unijne jest dystynktywne zarówno wobec prawa wewnętrznego, jak i międzynarodowego. Suwerenne prawa państw są nie tylko „współdzielone”, lecz ograniczane w miarę narastania luki między formalną suwerennością a jej realnymi atrybutami.

Kolejna istotna koncepcja teoretyczna, która w moim przekonaniu jest kluczowa dla prowadzonych przez habilitanta badań, a która również nie została odpowiednio wyeksponowana, to sekurytyzacja. Autor w poszczególnych publikacjach wydaje się co prawda dostrzegać jej znaczenie dla analizowanych zjawisk, ale ponownie zabrakło tu systematycznego zaprezentowania problemu. Chociaż elementy analizy dyskursu pojawiają się w niektórych tekstach, kategoria sekurytyzacji oraz jej implikacje nie zostały wystarczająco naświetlone, być może ze względu na deklarowaną przez autora dominację paradygmatu realistycznego. Monografia pozwoliłaby w moim przekonaniu usunąć wspomniane luki (zwłaszcza w obszarze

teorii reżimów, debaty na temat suwerenności oraz sekurytyzacji) i zaoferować lepszą bazę teoretyczną dla rozważań dotyczących polityki kontroli granic Unii Europejskiej oraz pełniejszy wgląd w analizowane zjawiska (jak wspomniana przez autora wewnętrzna sprzeczność poszczególnych funkcji reżimu kontroli granic), z korzyściami dla realizacji celu badawczego, definiowanego jako „eksplanacja i eksploracja głównych trendów kontroli granicznego ruchu osobowego, selektywnie programowanej pod kątem danej kategorii osób korzystających z prawa wjazdu, jako formy reakcji państw na impulsy globalizacyjne i związane z nimi nasilone przepływy migracyjne”. Nawiasem mówiąc, cel ten wydaje się być nie końca właściwie sformułowany: rodzi się bowiem pytanie, czy wspomniane „główne trendy” mają uniwersalny (globalny) charakter? Prawdopodobnie tak, gdyż autor pisze o „zasadniczych” trendach („zasadnicze trendy związane z ewolucją kontroli granicznych rozpatruję na przykładzie polityki wizowej Unii Europejskiej jako instrumentu kontroli granicznej”). Habilitant utrzymuje także, iż „polityka zagraniczna UE wykazuje „szereg cech typowych dla współczesnych reżimów granicznych ukierunkowanych na eksternalizację”. Z drugiej strony jednak może rodzić się pytanie dlaczego uniwersalne trendy analizować należy akurat „na przykładzie” Unii Europejskiej, skoro sam autor zauważa, iż europejski reżim migracyjny jest „unikalnym, bezprecedensowym zjawiskiem geopolitycznym”. Przykład zakłada reprezentatywność, czego nie gwarantują przecież fenomeny *suis generis*. Być może zatem właściwszy jednak byłby tytuł „Polityka kontroli granic w Unii Europejskiej – uwarunkowania i kierunki rozwoju”, zwłaszcza że na tych kwestiach w istocie skupia się uwaga autora.

Jeśli chodzi o główną hipotezę badawczą, sformułowano ją następująco: „praktykowane współcześnie reżimy graniczne są nie tyle bardziej restrykcyjne, co bardziej selektywne”. Chociaż w mojej ocenie autor wystarczająco przekonująco wykazał istnienie takiego mechanizmu, hipoteza ta nie została dostatecznie precyzyjnie sformułowana. „Bardziej selektywny” może bowiem oznaczać zarazem „bardziej restrykcyjny” – i tak jest w tym wypadku. Pojęcie „restrykcyjność” oznacza nakładanie ograniczeń, stawianie wymogów oraz dokładne ich egzekwowanie. Zwiększona selektywność jest niewątpliwie związana m.in. z tymi elementami, a zatem system bardziej selektywny jest systemem bardziej restrykcyjnym. Praktykowane współcześnie reżimy graniczne są zatem bardziej restrykcyjne w sposób selektywny. Sam autor zresztą w swoich tekstach używa właściwego w mojej ocenie terminu „selektywna restrykcyjność”, wspominając także np. o „zwiększeniu bezpieczeństwa wewnętrznego Unii poprzez eksport jej **restrykcyjnych** standardów normatywnych w zakresie kontroli i ochrony granic”.

Bardzo interesująca wydaje mi się natomiast pierwsza hipoteza szczegółowa, sformułowana następująco: „systemy zarządzania granicami państw w realiach zglobalizowanego świata muszą sprostać dwóm, w istocie wzajemnie sprzecznym wymogom: winny one umożliwiać szybkie przekraczanie granic przy jednoczesnym utrzymaniu skutecznej ich kontroli i ograniczeniu napływu niepożądanych podróźnych”. Kształt analizowanego przez autora reżimu granicznego UE (a zwłaszcza jego niespójność, niekonsekwencja i kwestionowana skuteczność) faktycznie zdaje się być w dużej mierze efektem prób pogodzenia ze sobą wchodzących w sprzeczność funkcji. Jest to niewątpliwie cenna obserwacja, otwierająca pole do dalszych dociekań. Mechanizm ten można by jednak w moim przekonaniu lepiej przeanalizować posiłkując się podejściem konstruktywistycznym. Neorealizm, kładący nacisk na maksymalizację potęgi i traktujący wewnętrzne środowisko państw jako „czarną skrzynkę” reagującą w sposób zuniformizowany na strukturę środowiska międzynarodowego, nie jest najlepiej przystosowany do badania sterowanych wewnętrznie i zewnętrznie (także przy użyciu niedostępnych wcześniej narzędzi technologicznych) dyskursów publicznych oraz sytuacji, w których polityka zagraniczna staje się w coraz większej mierze funkcją (czy nawet „zakładnikiem”) polityki wewnętrznej. Co prawda wśród swoich metod badawczych autor deklaruje wykorzystanie analizy dyskursu, lecz stosuje ją zbyt selektywnie (pojawia się zwłaszcza w tekstach dotyczących Turcji oraz technik biometrycznych), natomiast w głównym wątku (dotyczącym samego reżimu granicznego UE) dominuje raczej analiza tekstów prawnych z elementami analizy instytucjonalnej zgodnie ze stwierdzeniem habilitanta, iż nadał on priorytet „badaniom prowadzonym w oparciu o metodę analizy dokumentów (tekstów prawnych) odnoszących się do podejmowanych decyzji politycznych”. Odnoszę jednak wrażenie, że za dużo w procesie badawczym analizy dokumentów, a za mało analizy percepcji interesów, procesów politycznych i decyzyjnych. Analiza dyskursu ułatwiłaby m.in. udzielenie odpowiedzi na pytanie o uwarunkowania wewnętrzne wpływające na przyjmowanie (lub odrzucanie) konkretnych rozwiązań przez państwa. Przyjęta perspektywa najwyraźniej to niestety utrudnia. Habilitant pisze np. w jednym z artykułów, iż propozycje nowelizacji unijnego prawa pod kątem głębszej harmonizacji przepisów w zakresie wiz humanitarnych nie spotkały się z wyraźną akceptacją ze strony państw członkowskich. Stwierdza także, iż stanowisko Rady UE i państw członkowskich jest „bardziej zdystansowane” (niż Komisji i Parlamentu UE), zatem zmiana reżimu wizowego może być trudna. Nie próbuje jednak odpowiedzieć na pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy, a przecież mogłoby to prowadzić do interesujących poznawczo konkluzji. Należy pamiętać, że autor ubiega się o stopień naukowy z dyscypliny nauk o polityce i administracji, a nie z dziedziny nauk prawnych, stąd

perspektywa normatywna powinna być rozszerzona o analizę działających niejako „w tle” procesów politycznych. Autor odpowiada pozytywnie na pytanie o to, czy w ramach obowiązujących przepisów prawa wizowego państwa członkowskie UE mogą wydawać wize humanitarne oraz na pytanie czy ten instrument może przyczynić się do złagodzenia przejawów kryzysu migracyjnego doświadczanego przez UE. Następnie konstatuje wewnętrzny rozdźwięk w Unii w tej materii. W tej sytuacji oczywiste mogłoby się wydawać zadanie kolejnego, kluczowego pytania badawczego. Jeśli bowiem dana instytucja posiada instrumenty umożliwiające złagodzenie nękającego ją poważnego kryzysu, a jednak nie korzysta w wystarczającej mierze z tych instrumentów, należy spróbować odpowiedzieć na kluczowe pytanie z czego wynika taka sytuacja. To właśnie w tym miejscu można by natrafić na domagające się wyjaśnienia fenomeny i mechanizmy, napięcia, postrzegane różnice interesów i priorytetów. Czy np. „zdystansowany stosunek” wymienionych podmiotów wynika z odmiennych przekonań niż te głoszone przez autora tekstu? Czy może inne interesy tych aktorów wchodzi w konflikt z działaniami na rzecz ograniczania rozmiarów kryzysu migracyjnego? Autor z trudnych dla mnie do zrozumienia powodów zatrzymuje się właśnie przed tym etapem eksplanacji. Mamy tu zatem do czynienia z częściowo rozwiązaniem równaniem, w którym kluczowy element pozostaje niewiadomą. Autor w niektórych wypadkach akcentuje swoją krytyczną postawę wobec pewnych kluczowych działań i procesów, ale nie próbuje odpowiadać na pytania czy i jak można złagodzić ich negatywne skutki lub bardziej racjonalnie reagować na kluczowe wyzwania. Wydaje się, że warto było w tej sytuacji klarowniej zdefiniować kluczowe dylematy, a następnie przyrzeć się w uporządkowany sposób alternatywnym możliwościom reakcji oraz ich potencjalnym skutkom.

Kontrowersyjne wydaje mi się umieszczenie w ramach cyklu publikacji dotyczących doktryny integracyjnej Turcji oraz jej „europejskości”, choć oceniam je wysoko jako wartościowe poznawczo i sprawnie skonstruowane. Nie do końca przekonuje mnie zawarta w autoreferacie argumentacja autora, iż problematyka poruszona w tych tekstach „miała kluczowe znaczenie dla badań składających się na prezentowane osiągnięcie naukowe, w szczególności związanych z uwarunkowaniami eksportu unijnych standardów normatywnych w zakresie kontroli granic oraz europeizację”. Artykuły te w istocie nie zawierają refleksji dotyczącej „standardów normatywnych w zakresie kontroli granic” i nie są powiązane z „eksploracją i eksplanacją głównych trendów kontroli granicznego ruchu osobowego selektywnie programowanej pod kątem danej kategorii osób korzystających z prawa wjazdu”. Wydaje się raczej, że autor nieco nadinterpretowuje znaczenie tych artykułów dla swoich badań,

chcąc uzasadnić włączenie niewątpliwie wartościowych tekstów do podlegającego ocenie dzieła naukowego. Teksty poświęcone Turcji ujawniają jednocześnie wspomniany już rodzaj poznawczej bezradności wobec niektórych zjawisk, wynikający w mojej opinii z przyjmowania zbyt wąskiej, ograniczającej perspektywy teoretycznej. W tekście poświęconym dialogowi Turcji z Unią Europejską (opublikowanym w 2013 roku) autor dotyka pewnych istotnych wątków, ale ich nie eksploruje. Píše np., iż „potencjalny sprzeciw poszczególnych krajów unijnych względem zniesienia wiz dla Turków jest zatem całkiem realny”, a „współpraca na poziomie systemu wizowego nie rokuje najlepiej”. Wyraża wątpliwość w „szczerść intencji UE”, która (zgodnie z „cywilizacyjnym” paradygmatem Huntingtona) najwyraźniej zamierza przedłużyć w nieskończoność status Turcji jako państwa buforowego Unii, kierując się z jednej strony pragmatyzmem, a z drugiej „lękiem kontaminacyjnym” o kulturowym podłożu. Stwierdza wreszcie, że propozycja zniesienia obowiązku wizowego względem obywateli tureckich – **choć korzystna dla rozwoju rynku wewnętrznego i bezpieczna pod względem migracyjnym** – może wywołać rozłam w Radzie i Parlamencie. Nie próbuje jednak odpowiedzieć na kluczowe pytanie o anatomie mechanizmów stojących za owym rozłamek, jakby znajdowało się ono poza horyzontem jego analizy. W innym tekście stwierdza, iż „formalne przeszkody dla tureckiej siły roboczej **nie znajdują wyjaśnienia. Z racjonalistycznej perspektywy, można by oczekiwać, że państwa będą zwolennikami zniesienia restrykcji wizowych dla Turcji w sytuacji gdy oczekiwane korzyści przewyższają potencjalne koszty liberalizacji polityki wizowej**” (tłumaczenie z angielskiego moje). Taka kapitulacja jest dla mnie całkowicie niezrozumiała – jeśli wybrane podejście nie oferuje wyjaśnienia danego zjawiska, nie oznacza to, iż wyjaśnienie nie istnieje, a jedynie, iż narzędzie wykorzystywane do jego poszukiwania ujawniło swoje ograniczenia i wymaga kalibracji albo zmiany lub uzupełnienia innym narzędziem.

W innym miejscu autor prognozuje, iż sytuacja, w której z powodu kryzysu migracyjnego Turcja zyskała silną kartę przetargową w relacjach z Unią Europejską, skutkować będzie licznymi koncesjami, prowadzącymi „m.in. do ustanowienia ruchu bezwizowego z tym państwem” oraz do ustępstw „w ramach negocjacji akcesyjnych”. Nie wydaje się to zasadne zarówno w świetle wspomnianych wyżej rozpowszechnionych w Unii obaw „kontaminacyjnych”, jak i niedawnych wydarzeń, w tym masowego łamania praw człowieka w Turcji (zwłaszcza od wprowadzenia stanu wyjątkowego w 2016 r.), wypowiedzi Merkel, czy prezydenta Macrona na temat członkostwa Turcji w UE, analogicznych wypowiedzi kandydatów (Juncker i Schulz) na stanowisko przewodniczącego Komisji

Europejskiej, deklaracji i oskarżeń autorstwa prezydenta Erdogana (m.in. porównanie rządów niemieckiego i duńskiego do nazistów), wypowiedzi wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego Aleksandra Graffa Lambsdorffa („Pod względem prawnym Turcja jest wciąż kandydatem, ale faktycznie nim nie jest. Nikt w Brukseli, ani zresztą także w Ankarze, nie wierzy w to, że Turcja ostatecznie przyłączy się do Unii Europejskiej”), czy stanowiska samego Parlamentu Europejskiego w kwestii zawieszenia rozmów na temat akcesji, określonego z kolei przez rzecznika AKP jako „bezwartościowe, nieważne i haniebne”. W 2016 roku sprzeciw wobec członkostwa Turcji w UE wyraziła Austria, obiekcje zgłaszała także m.in. sprawująca rządy w Danii Partia Liberalna. Nawet gdyby udało się zamknąć negocjacje akcesyjne (a sam habilitant informuje, iż z 35 rozdziałów negocjacyjnych otwarto dotąd jedynie 16, a zamknąć prowizorycznie udało się jeden), wyrażenie zgody przez Radę i Parlament na przyjęcie Turcji do UE byłoby skrajnie mało prawdopodobne. Jeszcze mniej prawdopodobna byłaby ratyfikacja akcesji w państwach członkowskich, zważywszy, że w niektórych z nich (Austria, Francja) możliwe byłoby przeprowadzenie w tej sprawie referendum.

Z drugiej jednak strony autor słusznie deklaruje swój sprzeciw wobec perspektywy „szkoły geostrategicznej”: „Za błędną uznaję perspektywę (...) przewidującą szybką i nieuchronną akcesję Turcji do UE, wskazując znaczenie czynników natury geograficznej, cywilizacyjno—historycznej i obyczajowej, które społeczeństwa europejskie przedkładają nad prosty rachunek korzyści strategicznych”. Konstatuje jednocześnie bardzo zasadnie, iż „ludność integrujących się 27 państw może przywiązywać większą wagę do spraw właśnie natury geograficznej, cywilizacyjno-historycznej, czy obyczajowej niż do prostego rachunku korzyści strategicznej”. Demonstruje to, iż gdy tylko autor przyjmuje perspektywę odmienną od „technokratyczno-dogmatyczno-instytucjonalnej” (tutaj odwołując się m.in. do paradygmatu cywilizacyjnego Huntingtona w obliczu m.in. faktu, iż rozważania o „europejskości Turcji w aspekcie formalno-prawnym” nie są zbyt obiecującym tropem), jego tok rozumowania zyskuje na refleksyjności i głębi. Mało przekonująca wydaje mi się natomiast teza autora, iż definitywne wyznaczenie granic Europy lub UE byłoby niekorzystne dla Turcji w wypadku, gdy ta stałaby się członkiem tej organizacji, ponieważ „mogłoby poskutkować załamaniem handlu na jej wschodnich i południowych granicach, odcinając ją od naturalnego zaplecza gospodarczego...”. Odcięcie to mogłoby nastąpić (lub nie) zupełnie niezależnie od ewentualnego „definitywnego wyznaczenia granic” Unii lub Europy i warunkowane byłoby raczej konkretnymi regulacjami prawno-handlowymi. Kontrowersyjne wydaje się też stwierdzenie przyjmowane przez autora za Tarikiem Ramadanem, iż „islam należy do

poszerzonych wartości Unii Europejskiej”, zważywszy po pierwsze na fakt, iż islam Tarika Ramadana nie jest „prawdziwym islamem” dla politycznie istotnej liczby muzułmanów, a po drugie na fakt, iż takie stwierdzenie spotkałoby się najprawdopodobniej ze sprzeciwem większości obywateli Unii Europejskiej. Zdanie „jest w istocie prawdą, że islamizm zalicza się już w poczet stałych elementów Starego Kontynentu” dotyczy chyba islamu, a nie islamizmu.

Mimo powyższych uwag krytycznych i polemicznych pragnę podkreślić, iż chociaż spójność samego cyklu pozostawia w mojej ocenie wiele do życzenia, to poszczególne wchodzące w jego skład artykuły prezentują na ogół wysoki i bardzo wysoki poziom merytoryczny, wystawiając dobre świadectwo zawodowym kompetencjom autora. Są to teksty uporządkowane, sprawnie wykorzystujące materiał źródłowy, napisane w sposób czytelny i dobrze ustrukturyzowane, co ułatwia śledzenie argumentacji i procesu weryfikowania założeń. Habilitant buduje swój wywód w sposób precyzyjny i logiczny, a jego konkluzje w większości wypadków nie budzą zastrzeżeń. Moje zastrzeżenia są tu stosunkowo nieliczne, np. w jednym z tekstów autor stwierdza: „Jak wskazuje Torpey, kontrola mobilności **nadal pozostaje** w zglobalizowanym świecie naczelnym atrybutem nowoczesnej państwowości”, odnosząc się do tekstu opublikowanego... 24 lata wcześniej. W tekście poświęconym kryzysowi migracyjnemu w Europie czytamy, iż „**powagę sytuacji oddają liczby** (...) prześladowania, wojny i bieda w 2015 roku wygnały już milion ludzi do Europy”, by wkrótce potem zostać poinformowani, iż „eksperci podkreślają też, że **problem w istocie nie leży w liczbie uchodźców**, którzy docierają do Europy, gdyż podobne odnotowano już w latach 90. XX w.”. Informację, że w 2013 roku „liczba uchodźców po raz pierwszy przekroczyła liczbę z czasu II wojny światowej” warto było zrównoważyć informacją, iż w tym czasie nastąpił ponad trzykrotny wzrost światowej populacji. Autor powołuje się także na tekst, w którym czytamy, iż „Liban jest krajem ponad sto razy mniejszym niż Europa”. Jest to oczywiście prawda, jednak właściwiej oddałoby proporcje stwierdzenie, że kraj ten jest niemal tysiąc razy mniejszy od Europy i ponad czterysta razy mniejszy od terytorium Unii Europejskiej. W artykule „Rola Turcji w polityce migracyjnej” autor stwierdza, iż granica turecko-syryjska liczy sobie 900 km, podczas gdy źródła podają 822 kilometry. W tekście poświęconym biometrii czytamy, iż „perfekcja urządzeń biometrycznych nieustannie rośnie” – ponieważ perfekcja oznacza stan doskonały (w tym wypadku bezbłędny), nie może ona wzrastać (rosnąć może skuteczność lub spadać może zawodność). Wydaje mi się także, iż analizie zagrożeń i kosztów związanych z biotechnologią powinny towarzyszyć informacje o niewątpliwych zaletach tego typu rozwiązań (np. systemy WBAN w medycynie i ich potencjalne znaczenie w starzejących się społeczeństwach europejskich, obniżanie kosztów

związanych z przestępczością, niezawodność transakcji mobilnych, obniżenie barier i progów wejścia do rozmaitych instytucji i systemów przynoszących indywidualne i zbiorowe korzyści: łatwiejszy dostęp do usług w krajach rozwijających się). Warto było także odnieść współczesny dyskurs na temat biotechnologii do historycznych obaw o naruszanie prywatności w związku z wcześniej wprowadzаныmi technologiami, jak fotografia, czy telefon. A także wspomnieć dla równowagi o możliwościach **zwiększenia** ochrony prywatności m.in. dzięki ograniczeniu dostępu do danych (medycznych, finansowych itd.), metrykach typu *Privacy Impact Assessments*, *Application Impact Framework*, koncepcji „zaprojektowanej prywatności”, systemach ochrony i szyfrowania danych biometrycznych, algorytmów chroniących prywatność itd. Niewiele miejsca poświęcono możliwym i proponowanym rozwiązaniom konfliktu między kosztami, skutecznością a bezpieczeństwem.

Powyższe uwagi nie zmieniają faktu, iż przedstawione do oceny artykuły stanowią w mojej opinii przykład dobrego rzemiosła naukowego, świadcząc o rzetelności i kompetencjach habilitanta, które predestynują go do samodzielnej pracy naukowej. Istotną zaletą jest też język prezentowanych tekstów (polski oraz angielski): zarazem precyzyjny, bogaty i zrozumiały. Szkoda tylko, że niektórym artykułom przydałaby się dokładniejsza redakcja – dotyczy to szczególnie skądinąd bardzo interesującego tekstu „Czy powstanie amerykańska strefa Schengen?” (choć może powinno się go zatytułować raczej „Czy powstanie amerykański odpowiednik strefy Schengen?”). Zdarzają się potknięcia stylistyczne i niedoskonałości redakcyjne¹ oraz (na szczęście nieliczne) niepotrzebne kolokwializmy („...spędza sen z oczu wielu europejskich organizacji”). Niezamierzenie zabawnie brzmi podtytuł „Pełzające widmo Wielkiego Brata” – po pierwsze wizja pełzającego widma owej personifikacji władzy

¹ Kilka przykładów: „...przy zachowaniu standardów w porządku i bezpieczeństwie publicznego oraz dobrobytu”; „państwa członkowskie doświadczyły znacznego wzmocnienia uprawnień kontrolnych **względem** zarówno **względem** obywateli państw członkowskich jak i cudzoziemców”; Antiqua (zamiast Antigua); non-refoulment (zamiast non-refoulement); konstrukcja „odnośnie czegoś” (zamiast „odnośnie do czegoś”); „ich relacji względem systemu zarządzania granicami praktykowanego w **kraju has** pozaeuropejskich”; „**Ostateczny jej pozostaje** jednak sprawą o tyle skomplikowaną...”; „celem jest zastąpienie stemplowania dokumentów poprzez zautomatyzowanym systemem zapisu”; „przywiązywanie szczególnej uwagi” (powinno być „poświęcanie szczególnej uwagi”: w języku polskim istnieje sformułowanie „przywiązywać szczególną wagę”, nie uwagę – mamy tu do czynienia z tzw. kontaminacją); „Nowe rozwiązania miały uwzględnić **powołanie powołanie** departamentu”; “National Homeland Security Strategy z 2002 r.” (właściwie *National Strategy for Homeland Security*); “National Security Policy z 2004 roku w Kanadzie” (właściwie *Securing An Open Society: Canada's National Security Policy*), „doroczne spotkanie przywódców krajach najbardziej uprzemysłowionych świecie”; „To ostatnie jest szczególnie istotne w przypadku Republiki Tureckiej, która **nie jest nie tyle** państwem pochodzenia migrantów czy uchodźców, co terytorium tranzytowym...”.

totalitarnej jest bardziej groteskowa niż niepokojąca, a po drugie „widmo” niejako zawiera w sobie „pełzanie”, jest to bowiem metafora zagrożenia, które nie zdążyło się jeszcze w pełni zmaterializować i dopiero z wolna nabiera kształtu („Widmo krąży po Europie – widmo komunizmu”). Wystarczyłby zatem podtytuł „Widmo Wielkiego Brata”.

W autoreferacie autor deklaruje, iż wniesienie przez jego cykl nowych elementów do nauk o polityce polega na „autorskim rozwijaniu metodologii badań głównych wymiarów i trendów rozwojowych kontroli zarządzania i rozwoju granic, który umożliwi ukazanie złożoności czynników oddziałujących na dynamikę przepływów osobowych i zakres swobody przemieszczania się”. Uważam, że jest to stwierdzenie sformułowane na wyrost – nie dostrzegam tu rozwijania metodologii (przeciwnie – metodologicznie cykl jest mojej ocenie zbyt zachowawczy: autor nawet w artykule poświęconym mobilności Palestyńczyków rutynowo powtarza formułę o metodologii „głęboko zakorzenionej w studiach europejskich, która wiąże się z podejściem interdyscyplinarnym”) chociaż z pewnością istnieje w tym obszarze badawczym przestrzeń, która mogła i powinna być wypełniona takimi innowacjami. Ta sama uwaga odnosi się do sposobu zaprezentowania w autoreferacie niektórych przedłożonych do oceny tekstów. Na przykład odnosząc się do artykułu „Wizy humanitarne jako instrument eksterytorialnej kontroli przepływów migracyjnych” autor stwierdza, co następuje: „Badałem również, w jakim stopniu ten instrument ekstraterytorialnej kontroli przepływów migracyjnych może przyczynić się do złagodzenia kryzysu migracyjnego w UE poprzez stworzenie alternatywy dla nieregularnego przekraczania granicy zewnętrznej w postaci zagwarantowania bezpiecznego i legalnego prawa wjazdu na terytorium UE.” Nie określiłbym tego, co w rzeczywistości robi tu habilitant mianem „badania”: autor stawia raczej po prostu tezę, iż konsekwentniej wydawane wizy humanitarne ograniczą dochody grup przestępczości zorganizowanej (choć, jak sądzę, bardzo trudno byłoby chyba oszacować w jakim stopniu) oraz że odciążą państwa peryferyjne, czemu nie towarzyszy żaden proces badawczy. Nawiasem mówiąc, pojawia się jednak w tej sytuacji np. pytanie, czy wydawane masowo wizy humanitarne nie mogłyby raczej zaostrzyć kryzysu migracyjnego, stwarzając bardziej atrakcyjną i bezpieczną alternatywę dla nielegalnej podróży do UE organizowanej przez grupy przestępczości zorganizowanej. Oraz pytanie, czy wizy humanitarne wydawane w mniejszej skali faktycznie mogłyby wpłynąć w istotny sposób na dynamikę kryzysu migracyjnego i na dochody przestępczości zorganizowanej.

Uznaję za zasadne stwierdzenie autora o wprowadzaniu „nowego spojrzenia na politykę kontroli granic” do „polskiego dyskursu naukowego”, jednak należy pamiętać, że

„dyskurs polski” stanowi po prostu część „dyskursu światowego”, a wprowadzanie „zagranicznych” koncepcji na jego grunt jest raczej działalnością popularyzatorską, niż *stricte* naukową. Zgadzam się natomiast z habilitantem w kwestii znaczenia jego badań nad powiązaniem między polityką zewnętrzną, bezpieczeństwem i przepływami osób. Rzeczywiście można je uznać za wniesienie wkładu w rozwój dyscypliny, chociaż niektóre wątki domagały się zdecydowanie silniejszego rozwinięcia, a podejście metodologiczne (deklarowana synteza realizmu i konceptu europeizacji) ukazywało w mojej ocenie ewidentne słabości. Autor ma także rację, gdy zauważa, iż „systematyczna analiza relacji wizowych między państwami lub ich ugrupowaniami regionalnymi takimi jak UE jest ważnym, choć nieczęsto stosowanym probierzem i narzędziem oceny stanu stosunków” między państwami. Generalnie pozytywnie oceniam sformułowane w autoreferacie wnioski badawcze, które otwierają pole do nowych, poznawczo fascynujących dociekań naukowych. Na uwagę i pozytywną ocenę zasługują badania reakcji państw na procesy globalizacyjne w postaci internacjonalizacji, ekstraterytorializacji, sekurytyzacji, selektywnej restrykcyjności prywatyzacji i outsourcingu oraz wyłaniania się „makro-terytoriów”. Jest to niezwykle obiecujący obszar dociekań w sytuacji, gdy zmiany parametrów środowiska bezpieczeństwa testują zdolności adaptacyjne aktorów państwowych, usiłujących zachować swoje prerogatywy w sytuacji narastających presji i ewoluujących zagrożeń. Zawarty w autoreferacie wniosek, iż „marginalizacja potencjału państw w sferze regulacji mobilności nie znajduje uzasadnienia” został jednak moim zdaniem sformułowany w błędny sposób. Chodzi raczej o to, iż twierdzenie o marginalizacji potencjału państw (lub zakładanie takiej marginalizacji) w sferze regulacji mobilności nie znajduje uzasadnienia (a precyzyjniej: potwierdzenia w analizowanym materiale badawczym). Ta konkluzja nie do końca jednak znajduje odzwierciedlenie w artykułach: np. w jednym z nich pojawia się następujący fragment: „Zmiana polityki i ustawodawstw państw na poziomie ponadnarodowym uchodzi przy tym za rodzaj gry o sumie zerowej – więcej Unii Europejskiej oznacza mniej regulacji narodowych. Niemniej państwa członkowskie, mimo postępującej ‘sekurytyzacji’ polityki imigracyjnej, nadal zachowują **ograniczoną swobodę regulacyjną**”. Oraz inny fragment: „**Implementacja unijnego reżimu wizowego przyniosła nienaturalną i naruszającą historyczne więzi izolację Polski względem wschodnich partnerów**, znacznie ograniczając ruch osobowy. Zastosowany wobec Polski i pozostałych państw kandydujących mechanizm warunkowego członkostwa **wymusił przyjęcie dorobku prawnego UE (...) praktycznie bez żadnych negocjacji**”. Autor przyznaje, iż była to egzemplifikacja „europeizacji działającej na zasadzie top-down” oraz konstatuje, iż chociaż podejmowano „próby przełamania izolacji”, będące przejawem

europelizacji typu „bottom-up”, to jednak pozostawały one „w cieniu głównego trendu, jakim pozostaje odgórny transfer instytucji, regulacji, norm i wartości z poziomu europejskiego do narodowego” (podkreślenia moje). Czy nie doszło tu jednak zatem do „marginalizacji potencjału państwa w sferze mobilności”?

Interesujące i wartościowe są konstatacje habilitanta na temat postępującej sekurytyzacji polityki granicznej oraz budowy wykorzystujących technologie biometryczne inteligentnych systemów, których zamierzoną i deklarowaną funkcją jest utrzymanie korzyści ekonomicznych wynikających z relatywnie wysokiej przepuszczalności granic oraz jednocześnie zapewnienie możliwości precyzyjnego selekcjonowania „podróżnych wysokiego ryzyka”. Bardzo obiecujący wydaje mi się również obszar badań nad proliferacją „selektywnie restrykcyjnych” reżimów granicznych, prowadzących m.in. do wyłonienia się grup „mobilnie uprzywilejowanych” i „mobilnie upośledzonych”. Ten nowy typ rozwarstwienia społecznego funkcjonującego w skali globalnej wart jest z pewnością uwagi i refleksji naukowej. Niezwykle istotne także z praktycznego punktu widzenia wydają się badania nad złożonymi relacjami między procesami globalizacyjnymi, ich konsekwencjami, recepcją i reakcją na nie mającymi miejsce wewnątrz państw i przekładającymi się na politykę zewnętrzną tych aktorów oraz strukturami i reżimami supranarodowymi i międzynarodowymi. Równie ważne jest badanie mechanizmów i konsekwencji narastających napięć między standardami normatywnymi traktowanymi jako wyznaczniki tożsamości poszczególnych społeczeństw, a koniecznością adaptowania się do zjawisk postrzeganych przez owe społeczeństwa jako zagrożenia egzystencjalne. Wszystkie te elementy oraz poziom merytoryczny większości z przedłożonych do oceny artykułów oceniam pozytywnie.

Podsumowując wątek oceny osiągnięcia naukowego stwierdzam, że chociaż recenzowany cykl publikacji nie jest dziełem w pełni spójnym i dojrzałym, budzi szereg zastrzeżeń oraz prowokuje do uwag krytycznych i polemicznych, to poszczególne teksty prezentują wysoki poziom merytoryczny, dobrze świadczą o naukowych kompetencjach habilitanta i zasługują na ocenę pozytywną. Ponadto, niektóre wnioski badawcze autora mają charakter nowatorski, otwierając możliwości dalszego poszerzania i pogłębiania obszaru badań.

3. Ocena dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego

Dorobek naukowy, dydaktyczny, popularyzatorski (a także organizacyjny) habilitanta nie budzi zastrzeżeń z jednym wyjątkiem – słabej recepcji jego tekstów w środowisku naukowym. Indeks Google Scholar wskazuje zaledwie 10 cytowań artykułów jego autorstwa

(oraz h-index 2), co nie jest w mojej ocenie liczbą zadowalającą w wypadku badacza o kilkunastoletnim stażu. Dorobek naukowy obejmuje ogółem jedną monografię, 4 rozdziały w monografiach zbiorowych oraz 26 artykułów. Interesująco przedstawia się monografia poświęcona faszyzmowi brytyjskiemu, a także publikacje analizujące rozmaite odmiany doktryny faszystowskiej. Większość pozostałych artykułów, które nie zostały włączone do cyklu, sytuuje się w obrębie studiów europejskich. Habilitant wziął udział w ponad 30 konferencjach naukowych, uczestniczył także w seminariach i debatach poświęconych wymianie doświadczeń i wiedzy między środowiskiem akademickim a pracownikami takich instytucji jak Frontex, Polska Straż Graniczna, Policja i Europol. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Studiów Europejskich i Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Pełnił liczne funkcje kierownicze na Uniwersytecie Wrocławskim, jest laureatem Brązowego krzyża zasługi Prezydenta RP oraz Specjalnej nagrody Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Odbył 9 pobyków dydaktycznych i naukowych w uczelniach zagranicznych, był także członkiem zespołu eksperckiego powołanego przez MSWiA do spraw Ewaluacji Raportu z bezpieczeństwa granic RP. Zrealizował trzy granty badawcze, prowadzi liczne zajęcia dydaktyczne na kilku kierunkach studiów, wypromował 21 licencjatów i jednego magistra. Pełni funkcję promotora pomocniczego w jednym przewodzie doktorskim. Jest aktywnym popularyzatorem nauki. Reasumując, dorobek ten zasługuje na uznanie i oceniam go jako zadowalający z punktu widzenia wymogów ustawowych.

Konkluzja

Przedłożony do oceny cykl publikacji nie jest wolny od istotnych słabości, a jego ocena nie jest jednoznaczna. Szczególnie uwidaczniają się ograniczenia przyjętego podejścia metodologicznego oraz brak monografii, która mogłaby w sposób bardziej dobitny udowodnić kompetencje autora w zakresie realizacji złożonego zadania badawczego w sposób w pełni zaplanowany, metodyczny, spójny i uporządkowany. Nie do końca sprawdziła się w tym wypadku formuła serii publikowanych na przestrzeni kilkunastu lat artykułów, które nie zawsze dobrze ze sobą korespondują, a w niektórych wypadkach zawierają nieuniknione m.in. w związku z upływem czasu zdezaktualizowane diagnozy i prognozy oraz sprzeczności (np. jednym z tekstów czytamy o „realnym zagrożeniu wielką imigracją z Turcji”, podczas gdy w innym, późniejszym, autor zapewnia, że zniesienie wiz jest bezpieczne pod względem migracyjnym). Zabrakło pogłębionej refleksji metateoretycznej i krytycznego podejścia oraz rozwinięcia niektórych używanych kategorii (suwerenność, sekurytyzacja, reżimy międzynarodowe). Mimo to na uznanie zasługuje wysoki i bardzo wysoki merytoryczny

poziom większości przedłożonych do oceny tekstów. Autor kompetentnie dobiera oraz starannie i precyzyjnie analizuje źródła, a jego oceny, interpretacje i konkluzje są wyważone i mają dobre oparcie w materiale badawczym. Podjęte przez niego badania prowadzą do inspirujących wniosków i otwierają obszary dalszej eksploracji naukowej. Biorąc pod uwagę zarówno niewątpliwe słabości, jak i mocne strony przedstawionego do recenzji dzieła, stwierdzam, iż w mojej ocenie spełnia ono wymogi ustawowe, wnosząc nowe elementy do dyscypliny nauk o polityce, a habilitant zdołał udowodnić, iż posiada kwalifikacje niezbędne w samodzielnej pracy naukowej. W związku z powyższym popieram wniosek o nadanie dr. Maciejowi Cesarzowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauk o polityce i administracji.

